№ 151. w Sobotę dnia 2. Lipca 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 28. Czerwca. — Po zniesieniu ministerstwa policyi przeszła prassa pod dozór pana Persignego, który powołał do siebie naczelników dzienników i im oświadczył, że rząd postanowił prasie pozostawić pole odtąd obszerniejsze. Lubo codzień wypuszczają na wolność aresztowanych w ostatnim czasie, mnóstwo przecie z nich znajduje się po więzieniach.

Paryż, d. 29. Czerwca. — Monitor ogłasza dekret, mocą którego dozwoloném jest ministerstwu udzielać pensye duchownym wysłużonym lub podeszłego wieku.

Patras, d. 22. Czerwca. — W Grecyi, Cefalonii i Zante szerzy się zaraza winnéj latorośli, natomiast oliwa wszędzie się udała.

Berlin, d. 1. Lipca. — Naj. Pan raczył nadać jen. komisarzowi i tajn. radzcy rejencyjnemu Schellwitz w Wrocławiu order orła czerwonego czwartéj klasy.

Berlin, d. 30. Czerwca. — Biuro korrespondencyjne zaprzecza rozsianéj przez wiele dzienników wiadomości, aby ministerstwo zamyślało powiększyć obecny stan armii. Rownie wątpi, aby ministerstwo wojny wypracowało projekt utworzenia 12 nowych batalionów.

— (*Kor. Cz.*) Dzienniki tutajsze zamieszczają w całości cyrkularną notę rossyjską z dnia 11. Czerwca, wydaną przez hr. Nesselrodego do posłów rossyjskich i dyplomatycznych ajentów, w celu komunikowania jéj dworom zagranicznym. Przyłączonym jest do niéj projekt do deklaracyi, któréj w kwestyi miejsc świętych i kościoła greckiego Rossya od Turcyi się domaga. Na wstępie tego okólnika jest powiedzianem, że celem jego jest sprostowanie, przez jasne przedstawienie całego biegu stanu rzeczy, rozpowszechnionych w zagranicznych dziennikach kłamliwych lub przesadzonych wieści o missyi księcia Menżykowa. Przedstawienie to jest istotnie bardzo jasne, jak wszystkie noty hr. Nesselrodego. Zamiar rozszerzenia państwa i ubezpieczenia granic azyatyckich, prawo mianowania i oddalania od urzędu patryarchów konstantynopolitańskich, domaganie się religijnego protektoratu w większéj rozciągłości, aniżeli do tego Rossya na mocy traktatów oddawna ma prawo, chęci zmierzające do osłabienia lub rozebrania Turcyi, wszystko to jest z góry zaprzeczone, jako nie mające słowa prawdy w sobie. Rossya pragnie utrzymania obecnego status quo, bo ten jest najlepszą kombinacyą polityczną dla wszystkich mocarstw, i żąda tylko dla siebie, w kwestyi miejsc świętych i kościoła greckiego osobnego aktu od Turcyi, przez któryby wszystkie dawniejsze stypulacye, dokumenta i firmany były raz na zawsze uroczyście zatwierdzone, i tłumaczenie i wykonanie ich niezależało, jak się to dotąd działo, od dowolności władz tureckich. Nota nie nazywa aktu tego nowym traktatem, o którym nigdy nie było mowy, lecz konwencyą, ale i takowej nie stawia Rossya jako conditio sine qua non porozumienia się z portą, gotową będąc zgodzić się na każdą inną formę, na prosty »sened«, potwierdzający czterem patryarchom, konstantynopolitańskiemu, antyochijskiemu, aleksandryskiemu i jerozolimskiemu, służące im od wieków, »ab antiquo«, duchowne przywileje i świeckie korzyści. Dziwićby się można, i dziwi się istotnie bardzo wiele organów opinii europejskiéj, że Turcya od razu na wydanie tak umiarkowanego aktu nie przystała, że i powtórne domaganie się Rossyi o takowy, jak z różnych stron zapewniają, odrzuciła, wiedząc, że się przez to naraża na niebezpieczeństwo wojny. Jakież skłaniać ją mogą do oporu tego powody? Jakie, jeźli to czyni z natchnienia Anglii, Anglia może mieć powody do utwierdzenia jéj w tym oporze? radząc jéj, aby wydaniem z własnego popędu ogólnego firmanu, potwierdzającego zarówno dla wszystkich wyznań chrześciańskich wszystkie służące im oddawna prawa i przywileje, szczególny akt, konwencyą lub sened, którego się dopomina Rossya, uczyniła zbytecznym. Odpowiedź na powyższe pytania leży, zdaniem mojem złożona w saméj naturze rzeczy, i okólnik rossyjski w umiarkowanéj swéj formie bardzo prosto, a jednak bardzo zgrabnie, istotny cel żądań swych pokrywa. Rossya, powiada okólnik, nie domaga się przyznania jéj bezpośredniego protektoratu nad wyznaniem i kościołem greckim w Turcyi; ale wydanie dla niéj osobnego aktu, prawa i przywileje kościołowi temu różnemi czasy przyznawane potwierdzającego, dałoby jéj temsamem pośredni nad nim protektorat; bo przez takowy akt przypuszczonąby była do dzisiejszego bezpośredniego stosunku pomiędzy patryarchami greckimi a sułtanem trzecia potęga czyli osoba, którąby miała prawo mięszać się do każdéj, pomiędzy pierwszymi dwoma zachodzącéj czynności. Nadto, prawa i przywileje, które kościoły greckie w Turcyi posiadają, posiadają je w większéj części od wieków, jak sam okólnik mówi »ab antiquo«, a zatem udzielnie, bez przyczynienia się do nich Rossyi. Przez akt, w którym się Rossya domaga ich potwierdzenia, prawa te i przywileje zmieniłyby swoję pierwotną naturę, pierwotną podstawę swojéj wartości, byłyby postawione na równi z temi, które Rossya uzyskała dla swego rusko-greckiego kościoła, słowem byłyby zostawione co do znaczenia swego dowolności Rossyi, którąby, ponieważ akt ostatni jest zawsze stanowczym, słusznieby je uważać mogła za swoje własne, za w równéj mierze swojemu kościołowi służące. Krótko mówiąc, akt deklaracyi którego się w tak umiarkowanym na pozór sposobie dopomina Rossya, czyli się nazywać będzie traktatem, czy konwencyą, czy kapitulacyą, czy firmanem lub senedem, o nazwisko bardzo mało tu chodzi, stałby się od chwili wydania go tem wszystkiem, czem ma nie być, główną podstawą wszystkich późniejszych kościelno religijnych, a tem samem, bo tego uniknąć niepodobna, politycznych stosunków i sporów pomiędzy Rossyą a Turcyą. Wreszcie, najuroczystszy traktat nie daje słabemu żadnéj praw jego gwarancyi; najprostsza umowa może być w ręku silnego źródłem do coraz większego wzrostu jego potęgi. Tak mię uczy historya. Te też są, zdaniem mojem, którego nikomu nie narzucam, powody, wstrzymające Turcyą od przystania w całości na żądania Rossyi. Wydanie firmanu z dnia 6. b. m. potwierdzającego prawa i przywileje wszystkich wyznań chrześciańskich, greckiego, rzymsko-katolickiego, armeńskiego i protestanckiego, a będącego prawdziwym edyktem tolerancyi, który sułtanowi dzisiejszemu wielki zaszczyt przynosi, nic mu jednak w obecnym sporze z Rossyą nie pomoże, bo po powtórnem przedstawieniu swego ultimatum trudno spodziewać się, aby od żądań swoich odstąpiła. Nie można nawet pojąć, w którymby punkcie odstąpić miała, bo właściwie niczego nie żąda, i Turcya w ogólnym dla chrześcian firmanie więcéj nawet daje, niżeli się Rossya domaga. Formalne więc uzyskanie osobnego aktu stanowi główny punkt żądania Rossyi, i od tego właśnie ona nieodstąpi. Jakie zaś ten akt ma znaczenie, widzieliśmy wyżéj. Być może, że mocarstwa europejskie nie będą tego w nim widziały, i skłonią Turcyą do udzielenia go Rossyi. Cokolwiek zrobią, państwa Osmanów w Europie nie uratują, bo sam firman wydany świeżo dla chrześcian, nie może się stać lekarstwem, czem właściwie być ma, lecz trucizną dla jego duszy i ciała. Chrześciaństwo, z natury swéj, równie jak opierająca się na nim cywilizacya, mogą muhamedanizm tylko rozkładać i niszczyć; ożywić go i spoić w organizm chrześciansko muhamedański nigdy nie będą zdolne. Wyznania chrześciańskie nawet pomiędzy sobą nie mogą przyjść do takiéj politycznéj spójni. Kwestya wojny i pokoju przeważa się znów w opinii publicznéj na stronę pierwszéj. Francyi i Anglii trudno zrozumieć Mimo wspólności działania, panuje między niemi pewne niedowierzanie sobie nawzajem. Kto potrafi zgadnąć, jak jedno i drugie państwo postąpi sobie w stanowczéj chwili. Stanowisko Prus już znacie; jakie Austrya p. Bruck kazała zająć w Konstantynopolu, wszyscy z wielką ciekawością wyglądają. Z wiadomości miejscowych niemasz nic szczególnego. — Giełda w ciągłéj gorączce. Kwestya oryentalna mięsza wszystkie handlowe i przemysłowe stosunki. Stan ten potrwa tak długo, dopóki odgłos pokoju lub wojny nie nada mu w jednę lub drugą stronę wyraźniejszego charakteru.

Dania.

Kopnhaga, d. 28. Czerwca. — Do wczora popołudniu zachorowało tu 43 osób na cholerę i 22 z tych umarło. Władze zdrowia rozporządziły różne środki zaradcze téj klęsce.

Rossya.

Z nad granicy rosyjkiéj piszą pod d. 24. Czerwca do gazety Vossa we względzie stosunku tych poddanych rosyjskich, którzy nienależą do kościoła panującego, co następuje: »z dziewięciu katedr biskupich (katolickich) ani jedna niejest kompletnie obsadzona. Tak nazwane jubileusze są także przez rząd zakazane, gdyż jubileusz z roku 1846. tak wielu ludzi przyciągnął. — Nielepiéj stoją rzeczy z klerem. Studia wiadomości teologicznych bywają mu utrudniane; o różnicach pomiędzy kościołem katolickim a greckim niewolno mówić, a pisma jakie klerowi początkującemu w seminarium wielkiem w Warszawie do rąk przypuszczane bywają, ograniczają się na Colleta teologią moralną i katechizm. — Tymczasem nawracanie z strony organów kościoła panującego odbywa się

wprawdzie nie z gwałtem jawnym, ale z tym większą przezornością. I tak np. pewien jenerał, który poddanych swoich do wystąpienia z kościoła katolickiego zmusił, usłyszał od współwyznawcy swego, dyplomaty wpływ znaczny mającego, uwagę następującą: »niesłusznie sobie jenerale postąpiłeś, gdyż czyny takowe sprawiają tylko wrażenie. Pozwólmy raczéj, aby rzeczy te spokojnie trybem swoim postępowały, a przyjdzie dzień, w którym naraz postępowanie nasze biskupstwami wynagrodzone ujrzymy.«

Z nad granicy polskiéj, d. 20. Czerwca. — Lubo królestwo polskie od teatru zbliżających się albo przynajmniéj spodziewanych przygód dość daleko leży, to jednakowoż pod względem wojskowym wielkie ma znaczenie. Gdyż właśnie królestwo polskie z swoją załogą znaczną, z swoją przez stacye ułatwioną komunikacyą z rezerwami, z korpusami grenadyerów i gwardyi na wielkim miastami gęsto zasianym gościńcu do Petersburga, daléj z ogromnemi arsenałami i magazynami po twierdzach, tworzy właściwy obóz wojenny i zbrojownią wojska rosyjskiego. Komendanci twierdz Modlina, Brześcia litewskiego, Iwangrodu i Zamościa przybywają z kolei do Warszawy i składają raporta we względzie obfitości materyału w zapasie będącego, któryby w razie potrzeby mógł być daléj nad granicę turecką wysłany. Nadzór główny nad materyałami nagromadzonemi po warowniach prowadzi szef całej inżynieryi armii czynnéj, jenerał Dähn, który przed kilku dniami do królestwa przybył. Niedawno donieśliśmy o pochodzie wojsk z województw południowych na Wołyń, ale wieść, jakoby pułki niedawno z królestwa polskiego nad granicę Bessarabii pójść miały, jest nieprawdziwą, a tym mniéj mowa być może, iż w Warszawie spodziewają się przybycia gwardyi, dopóki armia czynna, gdyby nawet nad granicę wyruszyć miała, jeszcze rezerwy i dywizye grenadyerów ma za sobą; w tym przypadku gwardye obsadziły by tylko miasta garnizonowe przez korpusy grenadyerskie opuszczone na północy. Wojska stojące obecnie w królestwie należą po większéj części do drugiego korpusu pieszego jenerała Panjutina, który się dzieli na trzy dywizye pod jenerałem Karłowiczem, Łabincowem i Dreszernem, i znane w większéj części już pułki w sobie mieści, ale które dotąd wszystkie jeszcze na stanowiskach dawnych pozostają. Jazda w królestwie jest obecnie nie bardzo liczną; składa się z dwóch lekkich dywizyi, z kilkunastu pułków kozaków dońskich i z Czerkiesów jenerała Bebutowa. Korpus straży wewnętrznéj i bataliony garnizonowe mają swoje stałe stanowiska, i do wzwyż wspomnianych oddziałów wojska należy jeszcze artylerya odpowiednia, oprócz twierdz znacznych w królestwie.

Francya.

Pary, 27. Czerwca. — Z wielu departamentów nadchodzą narzekania na podrożenie wszystkiéj żywności. Niemal wszędzie deszcze padają, w ostatnią sobotę i niedzielę padał deszcz w Paryżu i po departamentach przez godzin 48. Dziś wprawdzie nieco się wypogodziło, ale niebo wciąż jest zachmurzone. Jeżeli deszcze nieustaną, natenczas uważać można całe żniwo za stracone. Wieśniacy są w największéj rozpaczy. Obawiają się podrożenia wszystkich cen zboża. We wschodniéj Francyi niemasz takiéj obawy.

— Monitor zamieszcza dziś dekret, ogłaszający dwadzieścia osób za kradzież i inne zbrodnie skazanych na więzienie, za utracające prawo noszenia orderu legii honorowéj. Jednéj osobie, nazwiskiem Lasalle odebrano pozwolenie noszenia belgijskiego orderu i jednemu żołnierzowi odebrano medal wojskowy.

— Pays sądzi dziś, że Rosya ustąpi a dyplomacya załatwi spór rosyjsko turecki, bo po ogłoszeniu nowego firmanu sułtańskiego granice sporu i rozpraw tak się ścieśniły, że Rosya wolałaby już wojnę, aniżeli loiczne rozumowania.

— Moniteur de l'armée donosi; według wiadomości z Konstantynopola, poseł szacha perskiego ofiarował sułtanowi sprzymierze Persyi i monarcha perski ofiarował sułtanowi perską armią przeciw Rosyi. Jak wiadomo równie Persyi jak Turcyi, przewaga Rosyi daje się we znaki i prowincye perskie nad Kaspijskiém morzem dostały się pod panowanie cesarza rosyjskiego. Równie jak Turcya, starała się Persia od wielu lat opierać się potędze rosyjskiéj i od czasu sławnego poselstwa Mikołaja I., Persia ogląda się nieustannie na Francyą, organizując wojsko swoje na wzór europejski. Armią tą pogardzać niemożna na przypadek wojny, ma 20 pułków piechoty regularnéj i wyborną lekką kawaleryą. Wypadek ten zawdzięczyć należy szkole wojskowéj w Teheranie, w któréj uczą oficerowie europejscy, a szczególniéj włoscy, którzy po poddaniu się Wenecyi w roku 1849 weszli w służbę perską, a szczególniej do zakwitnienia téj szkoły przyłożył się młody jenialny Pers, Hussain Khuli, adjutant szacha perskiego, który w roku 1847 zwiedził Francyą i przez 18 miesięcy chodził na naukę do szkoły wojskowéj w St. Cyr. Za powrotem zajął się reorganizacyą armii perskiéj i Francya ma w nim wdzięcznego i poświęconego przyjaciela.

— List jeden otrzymany z Konstantynopola, powtarza wiadomość, że Abd el Kader ofiarował sułtanowi swą służbę i chce dowodzić dywizią kawaleryi, jeżeli przyjdzie do wojny. Sułtan oświadczył, iż chętnie przyjmie jego usługi, jeżeli rząd francuski nieokaże się temu przeciwnym.

Paryż, d. 20. Czerwca. — *(Kor. Czasu.)* Sprawa wschodnia zbliża się do kresu, w którym albo wojna albo dyplomacya musi się rozciągnąć. Według podania Gazette de Midi, sułtan ogłosił już firmany uprawniające chrześcian z Turkami, a według l'Independance sułtan dn. 9. t. m. odrzucił nowe ultimatum rosyjskie. Idzie teraz tylko o to, czy posłaniec rosyjski wracając ze Stambułu, miał rozkaz dać hasło korpusowi Lüdersa do przejścia Prutu, czy przeciwnie miał rozkaz zareferowania do Petersburga. W pierwszym razie zajęcie Mołdo-Wołoszczyzny już się musiało rozpocząć; w razie drugim jest nadzieja, że dyplomacya, a może i medyacya Austryi sprawę zakończy. Na zachodzie, kwestya czy zajęcie Mołdo-Wołoszczyzny stanie się *casus belli*, dała powod do długich rozpraw,, mianowicie w dziennich angielskich. Wszystkie dzienniki oświadczyły się w teoryi za *casuś belli*, ale w praktyce rządy angielski i francuzki nie oświadczyły się tak absolutnie. P. Drouin de Lhuys miał się zapytać urzędownie lorda Clarendon, jak będzie uważać zajęcie Mołdo-Wołoszczyzny, ale zapytany z kolei miał oświadczyć, iż referuje w tym względzie do sądu Turcyi. Sądząc po Constitionnelu, rząd francuzki zdaje się być śmiałym i wojowniczym, ale sądząc po Patrie, zdaje się być pokojowym. Rząd francuzki musi się trzymać tego co postanowi gabinet angielski choć najbardziéj interesowny, wojny nie pragnie. Anglia potrzebuje pokoju dla swego handlu i reform, które przeprowadza pod wpływem zasady free trade, a nadto dla obawy, aby wdawszy się w wojnę kontynentalną, nie dała Stanom zjednoczonym sposobności podniesienia ich potęgi. Jednakże tak Turcya jak Anglia, obie z różnych pobudek, sposobią się pilnie do wojny na przypadek napotkania oporu w uroszczeniach Rosyi. Francya powołuje majtków do służby, a Anglia zbiera wielką flotę w Spithead (Portsmouth) pod komendą wiceadmirała sir Thomas Cocharne. Mówią, że w razie wojny Anglia zostawiłaby Francyi główne pole działana na morzu czarnem, a sama rzuciłaby się na morze baltyckie. Times ogłosił obszerną obronę gabinetu angielskiego, któremu zarzucano niedbałość w sprawie wschodniej. Obrona ta zwaliła winę na Rosyą. Rosya wystawiając sprawę wschodnią pod formą religijną i katolicką, miała wywieść w pole Anglią, i dopiero lord Redcliffe Canning prawdę odgadnął John Bull nie lubi być wywiedzionym w pole, to też dzisiaj duch publiczny w Anglii jest jeżeli nie bardzo wojennym, to bardzo uniesionym i gotowym w razie danym przedłożyć wojnę nad ubliżający pokój. Znajdująca się w szczęśliwem położeniu, Anglia sposobi się do wojny nieprzerywając swego wiosennego karnawału. Donoszą mi z Londynu, że high life przeplata tańce, obiady i modne śniadania, wycieczkami do obozu i floty portsmoutskiéj, że oficerowie milicyi robią furore na balach w swoich mundurach itd. Paryż nie okazuje swéj wojowniczości w sposób tak gentlemański, bo położenie Francyi jest trudniejsze i niebezpieczniejsze, ale słysząc ciągle rozprawy wojenne, zapomniał on o pokoju i pragnąłby już nieledwie wojny, aby pokój lepiéj ustalić. Bourgeois paryzki woła dzisiaj: »bijmy się skoro tego trzeba, bijmy się prędko i pokażmy, że się nikogo nie bojem«. Usposobienie obozów francuzkich jest wojenne, i trzeba karności żołnierskiéj, aby je poskromić.

Śmiałe, godne, a co więcéj głęboko polityczne postępowanie Napoleona III. w sprawie wschodniéj, robi mu wielu przyjaciół, i *des ami sérieux*, jak się wyrażają Francuzi. Dzienniki francuskie trudnią się wyjaśnieniem sprawy wschodniéj i rozbiorami dzieł, które ją traktują. Pan St. Marc Girardin zrobił rozbiór dzieła pana Poujoulat, pod tytułem: *la France et la Russie à Constantinople*, ale to co w tym względzie powiedział o dzisiejszéj sprawie wschodniéj, jest zawsze dziwne i pochodzące z ducha partyi. Pan Francisque Bouvet ogłosił pracę pod tytułem: *la Turque et les cabinets de l'Europe depuis le* 15 *siècle*. Jeden dziennik ogłosił wyjątek o dyplomacyi rossyjskiéj, z historyi rzeczypospolitéj weneckiéj pod Maninem, napisanéj przez Anatola de Lafarge. Times, dając opis armii tureckiéj, mówi, że piechota i jazda ma być mierna, kiedy artylerya wyćwiczona przez pruskiego oficera Kuczkowskiego (Mukbleis beja), ma być bardzo dobra. Usposobienie ludności grecko-słowiańskich na półwyspie wschodnim ma być przychylne dla Turcyi. W razie przejścia Prutu przez wojsko-rossyjskie, wojsko mołdawsko-wołoskie ma przejść Dunaj i połączyć się z wojskiem tureckiém. Aby się jednak na wszelki przypadek zapewnić od ruchawéj ludności greckiéj w Stambule, porta myśli o uzbrojeniu muzułmanów tego miasta.

Minister marynarki posłał do Tenedos okręt »Friedland«, w miejsce uszkodzonego parowca »Montebello. W porcie tulońskim panuje wielki ruch. Niemniejszy ruch panuje w Malcie.

Drukując wiadomość o wydaleniu z Paryża jenerała rossyjskiego Trembickiego, donieśliście, że on eskortował bagaże Neja jako pułkownik. Jest to pomyłka drukarska. Trembicki był wtenczas tylko porucznikiem. Wydalenie jego przez policyą z Paryża jest autentyczném.

Anglia.

Londyn, 26. Czerwca. — Dziennik Sun powiada we względzie okólnika rosyjskiego: »jeżeli autor dokumentu dyplomatycznego panującemu niezawisłemu »»nierzetelność, dwuznaczne branie się i złamanie słowa«« zarzuca, to też za złe brać niepowinien, kiedy się w jego własnéj mowie też same przymioty odkrywa, i prawdziwie okólnik hrabiego Nesselrode jest pieczarą, w którą tylko ręką sięgnąć trzeba, aby cnoty wzmiankowane w ilości obfitéj znaleść. Zmarły jeden dyplomata znakomity miał powiedzieć, iż nigdy gazet nieczyta, gdyż niema czasu do tego. Za przykładem jego w czasach naszych niejeden poszedł. Zapewne hrabia Nesselrode i car wszech Rosyi liczą na to, że dyplomaci niemają czasu przeglądać choćby pobieżnie dzienników; gdyż inaczéj niepodobna sobie wytłumaczyć, jakby car wszelkie wywody w tym do rządów zagranicznych wymierzonym dokumencie opierać mógł na twierdzeniu, o którém każdy gazety czytający wie, że ono w sposób bezwstydny rzecz całą wprost do góry nogami stawia.«

— Królowa dawała wczoraj posłuchanie i przyjmowała księcia Lucyana Bonaparte, którego w towarzystwie posła francuskiego lord Clarendon wprowadził. Po posłuchaniu udał się książe z odwiedzinami do księżnych Kent, Gloucester i Cambridge. Oprócz niego przypuszczony był także w tym dniu do posluchania Aleksander Malet, pełnomocnik angielski przy związku niemieckim

— Na posiedzeniu izby wyższéj dnia 24. Czerwca zapowiedział markiz Clanricarde na przyszły wtorek interpelacyą we względzie nader ważnego dokumentu urzędowego, który niedawno podany był do wiadomości Europy (okólnik rosyjski).

— Times w wydaniu trzeciem dnia wczorajszego zamieściła, co następuje. »Dowiadujemy się z Petersburga pod dniem 14. Czerwca, że postanowienie ostateczne we względzie obsadzenia księstw naddunajskich prędzéj uchwalonem nie będzie, dopóki odpowiedź porty na ostatnie ultimatum do Petersburga nienadejdzie.«

— Rosyjski wychodzca dający sobie następne tytuły: »Leon z Bożéj łaski panujący książę Armenii, książę Korrikos, książę Lusignan, książę Georgii, książę Tyru, hrabia Almaryi i obrońca ormiańskiego wyznania

i t. d.«, ogłasza w angielskich dziennikach odezwę do swoich rodaków z wezwaniem, aby do ostatniéj kropli krwi bronili ojczyzny swojéj i sułtana przeciw Rosyi. Zapewnia ich przytém, że chce sam stanąć na ich czele. Mówią, że ta odezwa w licznych egzemplarzach rozrzucona została po Armenii.

Belgia.

Bruksela, 23. Czerwca. — Jenerał Changarnier wyjechał dzisiaj z Mecheln nad Ren, zkąd się do Włoch udaje.

Hiszpania.

Madryt, 19. Czerwca. — Cisza polityczna ustała, przesilenie ministerstwa znów do drzwi kołace. Bermudez de Castro poróżnił się z królową matką, gdyż ze względu na zaprowadzony przez siebie system oszczędności tylko według zdania własnego chce postępować. Wczoraj i dzisiaj był u królowéj panującéj; posłuchanie dzisiajsze przeszło dwie godziny trwało. Jest to przypadkiem niesłychanym; gdyż królowa zwykła tylko 10 minut dawać posłuchanie, kiedy z jednym ministrem konferuje. W téj chwili krąży pogłoska, że Bermudez podał wprawdzie dymisyą swoję, ale królowa jéj nieprzyjęła jeszcze, i z powodu tego na jutro radę ministrów nakazała.

— W czasach ostatnich prasa liberalna zajmowała się wiele Narvaezem i o pogodzeniu się jego z rządem jako o rzeczy dokonanéj donosiła. Z strony naszéj z pewnością zupełną donieść możemy, że układy z nim zupełnie zerwano. Narvaez niechciał ani na włos ustąpić, z powodu czego rząd widział się spowodowanym, nieuwalniać go jeszcze od jego misyi wiedeńskiéj. Hr. San Luis, przeznaczony na przyszłego ministra spraw zagranicznych, tekę tę stanowczo teraz odrzucił.

Madryt, 20. Czerwca. — Stósownie do życzenia królowéj zgromadził prezes gabinetu wczoraj po południu wszystkich ministrów, dla naradzenia się nad uzupełnieniem gabinetu. Konferencya trwała trzy godziny. O wszystkich sprawach bieżących rozprawiano; ale ministrowie nie zgadzali się ani między sobą, ani we względzie osób, które do gabinetu wstąpić miały. Mniejszość żądała, nim postanowienie jakie przyjętem będzie, uporządkowania spraw pewnych, mianowicie koncesyi dla kolei północnéj, zwrócenia dóbr książęciu pokoju i przywołania napowrót Narvaeza; ale reszta chciała naprzód gabinet uzupełnić, jak tego królowa żądała. Późno wieczorem odbyła się powtórna narada ministrów, Bermudez de Castro podał dymisyą swoję, którą królowa przyjęła, po czém gabinet uzupełniony został.

Turcya.

Skutari w Albanii, d. 15. Czerwca. — Książe Miriditów otrzymał rozkaz, aby ile możności jaknajwięcéj wojska nieregularnego zebrał i do Szumli przyprowadził. Były komendant twierdzy Zabliak został powtórnie aresztowany i do Konstantynopola odprowadzony. Znaczny oddział wojska wsiada na okręty w Dulcigno, z kąd do Konstantynopola ma być przewieziony.

Z Smyrny, d. 15. Czerwca. — Wczoraj nawiedziła miasto nasze jedna z siedmiu plag egipskich. Już z rana o godzinie 7 ujrzano słońce zaciemniające się, i wkrótce przekonano się, że przyczyną tego są tłumy nieprzeliczone szarańczy, które się od strony morza ku miastu zbliżały. Ciąg ten trwał trzy godziny nieprzerwanie w kierunku północno-wschodnim. Miliony żyjątek tych, które z osłabienia za drugiemi lecieć niemogły, spadły na ulice miasta naszego, gdzie na stopę wysoko leżały. Massy wielkie potopiły się w zbiornikach zaopatrujących miasto w wodę, tak iż téj przez długi czas używać niebędzie można. Również teraz nietak można się odważyć na pożywanie ryb i owoców morskich, gdyż zgniliżna z szarańczy w morzu utopionéj wszystko w niem żyjące zatruwa.

Egipt. — Dziennik Herald ma korespondencyą z Aleksandryi z wiadomościami sięgającemi do 11. Czerwca. Uważano tam ruch niejaki w arsenałach i jeden okręt liniowy pospołu z dwoma korwetami gotowały się, aby z innemi okrętami służyć do przewiezienia wojska, w przypadku gdyby ich sułtan potrzebował i wojna wybuchła. Powiadano, że parowiec turecki przywiózł rozkaz, aby 10,000 żołnierzy do Syryi przesłać, z kąd wojsko to do Konstantynopola wzięte będzie, a przytem zażądała porta zaliczenia naprzód 100,000 funt., co w obec złego stanu finansów tureckich może być prawdopodobnem. Armia baszy egipskiego wynosi 50,000 żołnierzy, i składa się z dzielnych ludzi. Ale oficerowie są w ogóle niedosyć wykształceni. Kolej żelazna postępuje tak szybko, iż w pobliżu Aleksandryi już kilka mil jéj używać można. Jeżeli przeszkody jakie nadzwyczajne niezajdą, spodziewać się należy, że oddział pierwszy kolei aż do brzegu Nilu do Kafrzyat przed upływem roku tego ukończonym będzie.

— Presse powiada: według doniesień z Konstantynopola z 17. Czerwca, które drogą nadzwyczajną na Zemuń do Wiednia dojść miały, porta ultimatum ostatnie Rosyi odrzuciła.

— Władyka Czarnogóry, Danielo, rozporządził, aby po wszystkich kościołach krainy téj corocznie w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa nabożeństwo uroczyste odprawiono.

— Pod dniem 18. m. t. piszą z Konstantynopola że floty francuska i angielska stoją na kotwicy przy ujściu do Dardanellów.

Konstantinopol, 14. Czerwca. — Chwila decydująca, początek końca, nadeszły już, zdaje się, dla kwestyi wschodniéj. — Z jednéj strony widzimy Turcyą ogromne państwo, które po wieku przeszło konania, doznaje ostatnich konwulsyjnych drgań śmierci. Z drugiéj zaś Rossyą, niemniéj wielką potęgę, w początku swojego politycznego znaczenia, usilującą wznieść się do najwyższego szczeblu onego. — Żadna siła ludzka zapobiedz nie potrafi upadkowi pierwszéj, ani też wzrostowi drugiéj. — O ile jednak jednéj korzystać wolno będzie z upadku drugiéj, tego zapewne nikt nie odgadnie. Dzisiaj wiadomo jest już, iż ostatnia kryzys w Konstantynopolu, nie jest ani przypadkową, ani też rzeczą nieporozumień, ale skutkiem koniecznym polityki rossyjskiéj. Prędzéj czy późniéj, fakt, prawda każda uznaną być musi, a tego jedynie tylko żąda Rossya. Od czasu Piotra Wielkiego, w całéj polityce zewnętrznéj tego mocarstwa widzieliśmy ciągle przy wielkiéj świetności, nadzwyczajną konsekwencyą i przezorność. W ostatnich czasach jeszcze najdoskonalszym dowodem tego było postępowanie jego w r. 1848. Jakże więc teraz przypuszczać, aby ostatnie wypadki zaszłe w Konstantynopolu, były jakiem próbowaniem, próżną groźbą, lub też więcéj jeszcze, wynikiem opinii osobistéj posła, któryby przekroczył missyą swoją. Co się teraz dzieje w Konstantynopolu dowodzi, że tak nie jest.

Po odjeździe księcia Menżykowa z Konstantynopola, który notę swoją podał Porcie w formie łagodniejszéj, aniżeli mu to przez rząd jego przepisanem było, flotę w Sebastopolu zaczęto zbroić, a korpus 4. i 5. dowodzone przez jenerałów Lüdersa i Danenberga (dotychczas naczelnego dowódzcy niema) postawione na stopę wojenną, rozłożone zostały na granicy Bessarabii. Pomimo protestacyi i gróźb posłów francuskiego i angielskiego, i flot tych państw, wysłano do Konstantynopola pana Bałabin byłego sekretarza poselstwa w tém mieście, który powtórnie wręczył ultimatum księcia Menżykowa, a zarazem ma rozkaz czekania odpowiedzi, prostego tak lub nie aż do 16. Czerwca. — Fanatyzm turecki, zaślepienie, gdyż ufność w siebie nazwać tego nie można, podyktuje odpowiedź. — Będzie ona przeczącą. — Zaufanie Turków coraz bardziéj się wzmaga, przekonani, że Francya i Anglia nie dadzą jéj upaść. — Istotnie dotychczas złudzenie ich pojmuje się postępowaniem tych dwóch mocarstw. — Anglia, któréj flota o 3 liniowych okrętach, choć pomimo to o dziewięć dział tylko, słabsza od francuzkiéj, pozostała długo nieruchomą w Malcie, aby się z tamtą nieporównywać. Po długich wahaniach zadecydowano w admiralicyi londyńskiéj wzmocnić ją o siedm okrętów, które wypłynęły już z Anglii. — Okoliczności jednak naglące, nie dozwoliły czekać ich przybycia. — W téj chwili połączone już obydwie floty, angielska z francuzką, krążą u samego wnijścia Dardanelów. Chwila zatem ostatnia nadeszła już. — Odpowiedź odmowna Turcyi pociągnie za sobą wkroczenie wojska rosyjskiego do Księstw naddunajskich, kwatermistrze ich rozpisali już żywność, przejście flot przez Dardanele, pociągnęłoby niezawodnie przekroczenie tegoż samego wojska przez Dunaj. — Wszystko zdawałoby się zapowiadać wojnę, wojnę zaciętą, ogólną, i Turcya na nią przygotowana. Zabezpieczona już od strony morza co do stolicy swojéj; Bosfor bowiem broniony po pierwsze przez mielizny, a powtóre przez bateryе lądowe i całą flotę turecką, ambosowaną w Bujukdere, liczącą oprócz mniejszych statków 5 liniowych okrętów, z których dwa pierwszego rzędu, które to statki, choć wprawdzie nie zdolne potykać się na morzu z marynarką rosyjską, doskonale służyć mogą za bateryе spławne. Ta obrona więc ze strony morza poparta jeszcze dwoma pierwszemi flotami świata, zaślepia ich do ostatka; zapominają zupełnie o poprzednio poniesionych klęskach i gotowi rozpocząć wojnę, która czyliby się toczyła pomiędzy nią tylko a Rosyą, czyli też pociągnęła za sobą jeszcze inne państwa europejskie, w każdym razie fatalnie się dla niéj skończyć musi. W pierwszym razie straciłaby wszelkie znaczenie polityczne i pozostałaby jéj tylko imie udzielnego państwa; w drugiem zaś odegrałaby zapewne ostatni dramat swojéj historyi. Niestety jednak w tym dramacie, najkrwawsza rola pozostałaby Europie chrześciańskiéj; a któżby potem rany zagoić potrafił? Szczęściem dla ludzkości, rządzcy mocarstw europejskich widzą niebezpieczeństwo, starać się będą utrzymać pokój tak dzisiaj potrzebny. Czas.

— Ost-Deutsche Post w liście swoim ze Smyrny z 8. Czerwca mówiąc o przybyciu greckiego okrętu do tamecznego portu i wielkich sympatych mieszkańców dla swoich współrodaków, powiada: Większa część Greków tutaj pragnęłaby utworzenia z rozbitków tureckich, państwa chrześciańskiego pod berłem greckiem; opieki rossyjskiéj w téj rozciągłości jak żądał książę Menżykow nie życzą sobie, obawiając się, iż to tem bardziéjby ich oddaliło od urzeczywistnienia tego pięknego marzenia, lub wystawiło ich na los Multan i Wołoszczyzny. Pragną raczéj, aby natychmiast przyszło do wojny, od któréj najwięcéj dla siebie wyglądają. Usposobienie umysłów jest tutaj takie, iż niechby jedno lub drugie państwo zapewniło, iż udzieli Grekom opieki, a bezzwłocznie w całéj Grecyi wybuchnie powstanie.

Kronika miejscowa.

Poznań, d. 1. Lipca. — Miasto nasze wraca do dawnego typu spokojności. Ani p. Renz, ani p. Wallner, ani p. Weizmann nie będą przerywali wieczorów spokojnych niejednemu domowi, bo już częścią opuścili, już opuszczają nasze miasto. Pan Renz opuszczając Poznań, nie zdejmie za miastem swoich koturnów i nieotrzęsie z nich piasku, na znak niewdzięcznéj ziemi. Owszem ziemia nasza wydała dla niego wyborne żniwo, około 130,000 złp. przez półtora miesiąca, przepłynęło przez kasę jego, za to przedstawiał rzeczy u nas dotąd niewidziane, za pomocą koni dziwnie ułożonych i pięknych, tudzież artystów europejskich. Jeżeliśmy o nich wspominali, nie mieliśmy celu sztuki dla sztuki, bo tak nie jesteśmy jeszcze zidealizowani, ale chcieliśmy pokazać do jakiego stopnia dójść może człowiek w każdym zawodzie, jeżeli z taką pracą, z taką znajomością rzeczy, i z takiem nareszcie poświęceniem własnego życia odda się jakiéj rzeczy. Pomyśleliśmy patrząc na p. Leona w sztukach perskich, wchodzącego po drągu dwunastołokciowym na koniec jego i tam przewracającego koziołka, patrząc na młodziuchnego chłopca Jules, jak na rozpszczonym w cwał koniu przewracał podobne koziołki i przebijał na obręczach rozklejone papiery, pomyśleliśmy, coby to każdy z nas dokazał na świecie, gdyby z równą pracowitością i poświęceniem oddawał się pożytecznemu drugim i sobie zawodowi, nie narażając nawet życia własnego na niebezpieczeństwo. Rólnik naprzykład rozpoczynający zawód swój od młodości, zacząłby od gruntownego poznania naprzód nauk elementarnych, późniéj umiejętności, zagłębiłby się w chemią, przeszedł do praktyki, poznał zadania rólnictwa tak liczne, a tak ważne i poradziłby sobie w każdem położeniu. Nie stałby z otwartemi usty, jak niejeden agronom, gdy mu trzeba przejść z trzy polowego na wielopolowe gospodarstwo. Ileż to kłopotu, mozołu, narad, a rzecz prosta, gdyby się zapracowało jak należy za młodu, a nie przechodziło przez życie zabaw i rozrywek. Prawdziwy agronom przynosi pożytek domowi własnemu i jest zaszczytem kraju, którego pomyślność podnosi. Taki agronom i pokieruje domem we wszystkich

gałęziach, wprowadzając do wszystkiego karność rozumną, zamiłowanie pracy umysłowéj i wychowa pokolenie rozumne, a praktyczne zarazem. Rólnika wzięliśmy tu tylko za przykład, jako mającego u nas najobszerniejsze pole, ale samo rozumie się przez się, iż w każdym zawodzie potrzeba popracować, aby stać się krajowi i sobie pożytecznym. Gdyby tak myślał każdy, tak był każdy przekonanym, niemielibyśmy nieraz tyle ciężarów, na których ciśnienie żalimy się, nie chcąc, niemogąc, a najczęściéj nieumiejąc szukać sposobów zbycia się ich całkowitego, a przynajmniéj ulgi.

— Wczoraj zakończyły się gonitwy konne. Na pańskich wyścigach zwyciężyła Little Queen księcia Sułkowskiego; na produce stakes klacz Phantasie pan Heydebrandta; na gonitwie o puhar miasta Poznania Good fod Nothing księcia Sułkowskiego; na steeple chase klacz Basta hr. Hatzfelda.

— Onegdaj wieczorem utonął podczas kąpania się w rzece czeladnik szewski Franciszek Radziszewski, a dziś odebrał sobie życie przez wystrzał z pistoletu p. Jażdżewski, sekretarz ziemstwa jeneralnego poznańskiego. Przyczyna niewiadoma.

— Onegdajsza burza przechodząc przez miasto nasze w kierunku od południa zachód, na północ wschód, wszędzie, gdzie zasięgła, pozostawiła po sobie ślady spustoszenia. We wielu wsiach, jak nam opowiadają podróżni, poodzierała dachy, powywracała ogromne drzewa, poskręcała budynki, a niektóre nawet poobalała. W jednéj wsi pod Gnieznem, Popowie Ignacowem podniosła bróg i przygniotła nią oborę, szczęściem że bydło było na polu, jabłoń wielką w ogrodzie wyrwała z korzeniem i przeniosła przez pasiekę i rzuciła dopiero opodal. Jabłoń spadlszy z wysokości zaryła się na łokieć korzeniem w ziemię i dopiero z łoskotem padła na bok. Na całym więc tym pasie, przez który przechodziła owa burza widać dziś znaczne szkody.

Wiadomości handlowe.

Poznań, d. 1. Lipca. — W tygodniu ubiegłym ceny prawie wszystkich zbóż się podniosły. Żyto mianowicie o 3 do 4 talarów skoczyło. Głównym powodem tego jest prawdopodobnie mały zapas przednżniwny, i ulewy, które prawie we wszystkich częściach Europy znaczne szkody w polu zrządziły. Podczas tranzakcyi Stojańskiéj robiono kontrakty na nowy rzep po 61 do 65 tal. węspeł. Takie kontrakty na nowe zboże i pszenicę robiono, lecz ceny są jeszcze bardzo niewyraźne.

Na dzisiejszym targu poznańskim płaciły:

Pszenica, wiertel	po 2 tal.	22 sgr.	6 fen	do 3 tal.	— sgr.	— fen.
Zyto	» 2	» 1	» 3.	» » 2	» 7	» 6 «
Jęczmień krajowy	» 1	» 20	» —	» » 2	» —	» — »
Owies	» 1	» —	» —	» » 1	» 10	» — »
Groch	» 1	» 27	» 6	» » 2	» 10	» — »
Tatarka	» 1	» 15	» —	» » —	» —	» — »

W. Stefański & Comp.

Przybyli do Poznania dnia 1. Lipca.

BAZAR: Hr. Grabowski z Łukowa; Engeström z Jezior; hr. Bninski z Pamiątkowa; Stablewski z Nietrzanowa; Zabłocki z Malic; Niegolewski z Włościejewek.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Pohl z Kwidzyny; Griebel z Napachania; Wilczyńska z Szremu.

HOTEL BAWARSKI: Rochow z Szląska; Nawrocki z Chlewisk; Lossow z Boruszyna; Stock z Wielkiego; Pruski z Pieruszyna; Okulicz z Golina; Graeve z Borku.

POD CZARNYM ORŁEM: Pohl z Pniew; Viertel z Mechlina; Miłkowski z Szczodrowa; Węsierska z Zernik; Potocka z Jaraczewa.

HOTEL RZYMSKI: Seredyński z Raczkowa.

HOTEL PARYSKI: Napierałowicz z Pyzdr; Kurowski i Jarontowski z Zaniemyśla; Snobodziński z Nietrzanek; Prachler i Graff z Wągrówca.

POD WIELKIM DĘBEM: Morzycki z Wojcina.

HOTEL WIEDEŃSKI: Bieczyński z Grąblewa; ks. Apolinarski z Modrza.

HOTEL BERLIŃSKI: Ks. Rybicki z Zaniemyśla; ks. Wankiewicz z Koźmina; Pluciński i Skorzewski z Łagiewnik; Hoffmann z Lutom; Bardeleben z Trzcianki; Sikorski i Jezierski z Zakrzewa.

W mieszkaniu prywatném: Hr. Grabowski z Grylewa, ul. Rycerska nr. 8; baron Rachenberg z Kiestrzyna, ul. Królewska nr. 15; Gruszczyńska z Berlina, ul. Wroniecka nr. 1.

ZAPOZEW EDYKTALNY.
Król. Sąd powiatowy w Poznaniu;
Wydz. I. dla spr. cywilnych.
Poznań, dnia 13. Kwietnia 1853.

Nad pozostałością zmarłego dnia 1. Września 1852. r. w Poznaniu kupca Karola Kleemanna otworzono na wniosek sukcessorów tegoż dnia dzisiejszego process spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyj wyznaczony, przypada na

dzień 6. Września 1853.

przed południem o godzinie 10. w izbie instrukcyjnéj tutejszego Sądu przed Sędzią powiatowym Ur. Neumann.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa, jakieby miał uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Wierzycielom zamiejscowym podajemy PP. Radzca sprawiedliwości Giersch, Tschuchke, Pigłosiewicz i Dönniges obrońców praw celem opatrzenia ich w plenipotencyą.

W przyszłą niedzielę, to jest 3. b. m. odbędzie się pomiędzy 9. a 11stą godziną zrana w kościele Św. Piotra nabożeństwo wraz z komunią w języku polskim.

Dozór kościelny.

OBWIESZCZENIE.

Zabawa roczna straży ogniowéj odbędzie się w razie pogody w niedzielę dnia 3. Lipca w Dębnie. Zapraszamy wszystkich członków naszego towarzystwa:

aby w dniu oznaczonym zgromadzili się na placu Nowo-miejskim przy ulicy Królewskiéj, zrana o 6téj godzinie z oznakami straży ogniowéj.

Wyjście nastąpi punktualnie o godzinie 7méj. Każdy przychylny Straży ogniowéj będzie przy naszéj zabawie pożądanym gościem.

Poznań, dnia 30. Czerwca 1853.

Dyrekcya Straży ogniowéj.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 30. Czerwca 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna......	4½	—	100¼
dito z roku 1850......	4½	102¼	—
dito z roku 1852......	4½	102¼	—
Obligi długu skarbowego.........	3½	—	92¾
dito premiów handlu morskiego...	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj..	3½	—	91¼
dito miasta Berlina...........	4½	101½	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100	—
dito Prus Wschodnich...	3½	—	97¼
dito Pomorskie.........	3½	—	99¼
dito W. X. Poznańskiego..	4	—	—
dito W. X. Pozn., nowe..	3½	—	98
dito Szląskie..........	3½	—	—
dito Prus Zachodnich....	3½	—	96¼
Bilety rentowe Poznańskie........	4	—	99¾
Louisdory..................	—	—	111⅜
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	3½	—	93½

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 27. Czerwca 1853. r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy, szefel	2	11	6	2	20	—
Żyta, szefel	1	22	6	1	28	—
Jęczmienia, szefel	1	15	—	1	16	6
Owsa, szefel	—	29	—	1	1	3
Tatarki, szefel	1	19	—	1	21	3
Grochu, szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	13	—	—	15	—
Siana, centnar	—	20	—	—	22	6
Słomy, kopa	10	15	—	11	—	—
Masła, garniec	1	10	—	1	15	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral.	20	22	6	21	15	—